

Dariusz Rogut

Z DZIEJÓW SOWIECKICH OBOZÓW DLA POLAKÓW
Z WILEŃSZCZYZNY: ŁAGIER NR 0321 W JEŁSZANCE
KOŁO SARATOWA

Wkroczenie w styczniu 1944 r. Armii Czerwonej na tereny ziem wschodnich II Rzeczypospolitej spowodowało rozpoczęcie przez Armię Krajową akcji „Burza”. Planowano wyzwolenie, w momencie odwrotu wojsk niemieckich, okupowanych terenów. Wobec nadchodzących wojsk sowieckich AK i polskie organy administracyjne miały występować w roli prawowitego gospodarza. W ramach tej akcji na Wileńszczyźnie przeprowadzono operację „Ostra Brama” mającą na celu wyzwolenie Wilna siłami AK.

Uderzenie AK przeprowadzone w nocy z 6 na 7 lipca 1944 r. na tzw. wileński rejon umocniony (Fester Platz Wilno) nie przyniosło Polakom spodziewanego sukcesu i po ciężkich walkach zostali oni zmuszeni przez Niemców do wycofania się¹. Po trwających kilka dni starciach, 13 lipca miasto zostało opanowane przez wojska 3. Frontu Białoruskiego gen. Iwana Czerniachowskiego. Trzy dni później do Wilna przybył gen. Iwan Sierow, który objął nadzór nad likwidacją struktur podziemia polskiego².

¹ Obszerniej: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1–4, Londyn 1970–1989; *Armia Krajowa*, red. K. Komorowski, Warszawa 1996; *Armia Krajowa na Nowogródczyźnie i Wileńszczyźnie (1941–1945)*, red. A. Chmielarz, Warszawa 1997; E. Banasikowski, *Na zew Ziemi Wileńskiej*, Paryż 1990; I. Erdman, *Droga do Ostrej Bramy*, Warszawa 1990; P. N. Lisiewicz, *Plan „Burza”*, Warszawa 1990; R. Korab-Żebryk, *Operacja Wileńska AK*, Warszawa 1988; J. Wołkonowski, *Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej w latach 1939–1945*, Warszawa 1996; M. Starczewski, *Koncepcja walki Armii Krajowej*, „Wojsko i Wychowanie” 1992, nr 5/8, s. 49–55.

² Iwan Sierow był zastępcą komisarza ludowego NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) Ławrientija Berii. A. Bubnys, *Walka NKGB – NKWD z polskim podziemiem na Litwie w drugiej połowie 1944 roku – na początku 1945 r.*, [w:] *Symposium historyczne „Rok 1944 na Wileńszczyźnie”, Wilno 30 czerwca – 1 lipca 1994*, Warszawa 1996, s. 192. Pierwsze koncepcje tych działań powstały na przełomie lutego i marca 1944 r. Więcej: G. Mazur, *Operacja „Sejm”*, „Zeszyty Historyczne” [Paryż] 1993, z. 104, s. 152–161.

Sowieci uznali działającą na Wileńszczyźnie i mającą silne oparcie w społeczeństwie polskim Armię Krajową za wroga ZSRR. Wynikało to m. in. z ich przeświadczenia, iż AK – podległa rządowi londyńskiemu – była niebezpieczną strukturą wojskową na tyłach Armii Czerwonej. Jednocześnie działania sowieckie, przeprowadzone po agresji ZSRR 17 września 1939 r. na Polskę, m. in.: paszportyzacja, mobilizacja do Armii Czerwonej oraz deportacje Polaków w latach 1939–1941, wskazywały iż Związek Sowiecki nie zgodzi się, aby zaanektowane w roku 1939 ziemie wschodnie wróciły do Polski³.

Represje rozpoczęto wkrótce po zdobyciu Wilna, 17 lipca, od aresztowania dowódcy Okręgu Wileńsko-Nowogródzkiego, ppłk Aleksandra Krzyżanowskiego, ps. „Wilk”. We wsi Bogusze (na południe od Wilna) tegoż dnia zatrzymano 24 wysokich rangą oficerów AK⁴. Zaczęto również rozbrajać oddziały polskie skoncentrowane w lasach wokół Wilna. Aresztowanych akowców osadzono w Miednikach Królewskich. Niektóre oddziały wycofały się do Puszczy Rudnickiej i Puszczy Ruskiej. Dużej części żołnierzy polskich udało się uniknąć rozbrojenia i przedostać do swoich miejsc zamieszkania. Zatrzymanych akowców (ok. 4000) przewieziono z Miednik Królewskich do Kaługi i utworzono z nich 361. pułk Armii Czerwonej. Po odmowie złożenia przez pułk sowieckiej przysięgi, Polacy zostali podzieleni na bataliony robocze („strojbataliony”) i skierowani do wyrębu lasów. Większość z nich repatriowała się do Polski w styczniu 1946 r.⁵

Po częściowej likwidacji oddziałów AK, Sowieci rozpoczęli prześladowania społeczeństwa polskiego. W Wilnie trwały masowe aresztowania w domach i łapanki na ulicach. Na Wileńszczyźnie rozpętał się terror. NKWD zatrzymało wielu członków wileńskiej Delegatury rządu, na czele z przewodniczącym, dr. Zygmuntem Fedorowiczem, ps. „Albin”. W październiku 1945 r. zostali oni skazani przez Trybunał Wojskowy Litewskiej SRR na kary od 5 do

³ Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało 29.11.1939 r., dekret na mocy którego obywatele II RP z terenów anektowanych zostali obywatelami sowieckimi „z urzędu”. Odmowa przyjęcia paszportów sowieckich kończyła się posądzeniem ich o antysowiecką postawę. Zob. S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1994; S. Gacki, *Paszportyzacja. Przebieg paszportyzacji obywateli polskich i likwidacja sieci opiekuńczej Ambasady RP w ZSRR*, „Karta” 1993, nr 10; A. Głowacki, *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*, Łódź 1994; A. Gurjanow, *Cztery deportacje 1940–41*, „Karta” 1994, nr 12; S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997.

⁴ K. Tarka, *Komendant „Wilk”*, Warszawa 1990.

⁵ Notatka ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ł. Berii dla J. Stalina o przebiegu akcji rozbrajania oddziałów Armii Krajowej (20.07.1944 r.), [w:] *Z archiwów sowieckich*, t. 3, *Konflikty polsko-sowieckie w latach 1942–1944*, red. W. Roszkowski, Warszawa 1993, s. 181–183; *NKWD i polskoje podpolje 1944–1945 (po „osobnym papkam” J. W. Stalina)*, red. A. F. Noskova, Moskwa 1994, s. 29–37; S. Kriwienko, „Raporty z Polski”, „Karta” 1995, nr 15, s. 37–41; T. Glinko, *Wspomnienia z Kaługi 1944–1946*, Bydgoszcz 1993.

15 lat obozów pracy. Podobny los spotkał w grudniu 1945 r. działaczy tzw. II Delegatury⁶. Okręgowy delegat rządu był przedstawicielem rządu RP na emigracji. Sprawował naczelne kierownictwo nad polską administracją podziemną. Zadaniem tej Delegatury było przejęcie władzy cywilnej w momencie wycofywania się Niemców. Jednocześnie wobec zbliżającej się Armii Czerwonej stanowiła ona zorganizowaną władzę administracyjną. Działania represyjne prowadzono według planu pułkownika NKGB (Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego) LSRR Rudakowa⁷.

Aresztowanych Polaków przetrzymywano w wileńskich więzieniach. Były one przepełnione, a warunki jakie w nich panowały, można określić jako bardzo trudne. Tak oto opisał jedno z nich, przy ul. Ofiarnej 2, Witold Poloczyński:

Otwarto celę i licząc po kolei, wepchnięto do tej malej, pojedynczej celki 25 osób... Siedziałem na „paraszcze”, czyli kuble na odchody. Wszyscy siedzieli w kuchni lub stali na zmianę z powodu niewiarygodnej ciasnoty. Jeżeli ktoś chciał trochę poleżeć, to musiał kłaść się jeden na drugim. Już za parę dni poniekąd byli odwodnieni. Po tygodniu prosili tych, którzy wnoszą „paraszkę” o jej możliwie staranne wypłukanie i przyniesienie zimnej wody; zdarzyło się, że więźniowie pili tę wodę⁸.

W nocy wzywano aresztowanych na przesłuchania („doprośy”), które niejednokrotnie kończyły się biciem. O tej porze podawano im również niewielkie racje żywnościowe. Gnębiono ich fizycznie i psychicznie. Władze więzienne nie zapewniały zachowania podstawowych warunków higienicznych.

Polacy traktowani byli przez Rosjan jako obywatele sowieccy, podlegali więc sowieckiemu kodeksowi karnemu z roku 1926. Żołnierze AK oskarżani byli z art. 58, mówiącego o „kontrewolucyjnej działalności”. Na jego podstawie otrzymywali wyroki śmierci lub byli skazywani na wieloletnie pobyty w łagrach⁹.

⁶ L. Tomaszewski, *Kronika Wileńska 1941–1945*, Warszawa 1992, s. 26, 30–31; tenże, *Wilno w konspiracji i walce 1941–1945*, „Lithuania” 1991, nr 1, s. 52–63. Akta karno-śledcze i procesowe „Pierwszej” i „Drugiej” Delegatury znajdują się w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, zesp. Polacy na ziemiach wschodnich RP i na terenie ZSRR w latach 1918–1956, sygn. LII/17 ÷ 21/FC, LII/22 ÷ 25/F, LII/47/F.

⁷ Ogółem, do 6.02.1945 r., schwytano 9429 Polaków. W Wilnie i powiecie wileńskim zatrzymano 8397 osób. Brak imienia przy tym i kolejnych nazwisk wynika z niemożności ich ustalenia przez autora. A. Bubnys, dz. cyt., s. 202; S. Kriwienko, dz. cyt., s. 40; A. Chmielarz, *Likwidacja podziemia polskiego na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie (lipiec 1944 – lipiec 1945)*, [w:] *Armia Krajowa na Nowogródzczyźnie...*, s. 194; H. Piskunowicz, *Ostatnie miesiące działalności AK na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, nr 1, s. 209–218.

⁸ F. Sielicki, *Losy mieszkańców Wileńszczyzny w latach 1939–1946*, Wrocław 1994, s. 105.

⁹ Obszerniej: K. Zamorski, S. Starzewski, *Sprawiedliwość sowiecka*, Warszawa 1994; S. Kalbarczyk, *Wykaz łagrów sowieckich, miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939–1943*, cz. 1, Warszawa 1993, s. 12–13. F. Gryciuk, P. Matusek, *Represje NKWD wobec żołnierzy podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944–1945*, t. 1–2, Siedlce 1995.

Zgodnie z rozkazem NKWD ZSRR nr 0061 i 0062 z 6 lutego 1945 r., oraz nr 00101 z 22 lutego 1945 r. obywatele sowieccy – członkowie „wrogich organizacji” winni być aresztowani i kierowani do tzw. specjalnych podlegających Głównemu Zarządowi do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD ZSRR. Jednocześnie rozkazem nr 00100 z 20 lutego 1945 r. „speciagry” zostały przemianowane na tzw. prowieroczo-filtracyjne [dalej: PFŁ]. Przetrzymano w nich Polaków podejrzanych o przynależność do „polskich kontrrewolucyjnych organizacji”. Nie udowodniono im działań antysowieckich, ale dla „bezpieczeństwa” kierowano ich do dalszej „filtracji” w obozach PFŁ¹⁰. Działały w nich specjalne grupy śledcze NKWD, które prowadziły przesłuchania i zbierały „kompromitujące” więźniów materiały. W łagrach funkcjonowała również sieć agentów i donosicieli zwerbowanych spośród przebywających tam Polaków. Praca werbunkowa prowadzona była już od momentu aresztowania i kontynuowana w trakcie pobytu w wileńskich więzieniach.

Kierowanie transportów z więźniami z Wilna do PFŁ-ów rozpoczęło 5 lutego 1945 r. wysyłając 2502 osoby do łagru nr 283 w Stalinogorsku (obecnie Nowomoskowski), obwód tułski (dziś moskiewski). Drugi transport odszedł 22 lutego do PFŁ nr 240 w Dzierżyńsku, obwód staliński (obecnie doniecki) wywoząc 2503 aresztowanych. Trzeci 11 marca dotarł do łagru nr 0321 w Jelszance k. Saratowa, transportując 1489 zatrzymanych, a czwarty 16 maja wyruszył również do Jelszanki przewoząc 753 osoby¹¹.

Na podstawie uzyskanych dotychczas dokumentów sowieckich i relacji polskich więźniów postaram się przedstawić losy ludzi skierowanych do Jelszanki i PFŁ nr 0321, jednego z kilku na tzw. saratowskim szlaku.

Wywózka Polaków rozpoczęła się 10 marca z więzienia łukiskiego nr 1. Pod silnym konwojem, grupy około dwuosobowe skierowano na stację kolejową. Prowadzono je ulicami: Więzienną, Pl. Józefa Piłsudskiego, 3-go Maja, Bułałową, Słowackiego do ulicy Targowej, gdzie stały przygotowane wagony towarowe. Wagony były okratowane, pozbawione prycz. W ścianę była wmontowana czworokątna „rura” z desek służąca do załatwiania potrzeb fizjologicznych.

¹⁰ A. E. Gurjanow, *Internirowanije – odin iz widow sowietskich riepriessij protiv polakow i polskich graždan*, [w:] *Riepriessiji protiv polakow i polskich graždan*, Moskwa 1997, s. 208; *Armia Krajowa. Dramatyczny epilog*, red. K. Komorowski, Warszawa 1994; M. Golon, *Represje Armii Czerwonej i NKWD wobec polskiej konspiracji niepodległościowej w latach 1944–1946*, „Czasy Nowożytnie” 1996, cz. 1, s. 75–110; cz. 2, s. 107–136.

¹¹ N. E. Jelisiejewa, P. A. Aptekar, I. M. Nazajew, I. W. Uspienski, A. E. Gurjanow, *Katalog eszelonow s internirowannymi poljakami, otprawliennymi w głub SSSR*, [w:] *Riepriessiji protiv...*, s. 223; P. Aptekar, *Walka wojsk wewnętrznych NKWD z polskim podziemiem zbrojnym i deportowanie ich członków do ZSRR przez wojska konwojowe*, [w:] *NKWD o Polsce i Polakach*, red. W. Materski i A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 61.

Transport liczył 1489 osób. W większości byli to Polacy podejrzani przez Sowietów o przynależność do „polskiej podziemnej kontrrewolucyjnej nacjonalistycznej powstańczej organizacji”. Wprowadzano ich do wagonów po 45 osób. Obsługę transportu stanowiła kilkusobowa grupa więźniów. Do jej obowiązków należało roznoszenie wody i żywności.

11 marca eszelon ruszył na wschód kierując się na Mińsk. Z powodu rozbieżnych informacji źródłowych trudno jest dokładnie określić dzienną rację żywnościową podawaną więźniom. Według wykorzystanych relacji składała się ona z suchara czarnego chleba (ok. 0,3 kg), z kilku bardzo słonych małych rybek oraz z „zupy z lupinami od grochu”. Wodę przynoszono rzadko. Jedzenie słonych ryb powodowało uczucie pragnienia. Zdobywanie wody tak opisał Jerzy Śmierzchalski:

O wodę do picia walczyliśmy, skrobiąc szron z okuć śrub wewnątrz wagonu i polując na błoto zmieszane ze śniegiem, które opadało z butów strażników¹².

Podczas transportu odbywało się regularne sprawdzanie wagonów przez żołnierzy konwoju. Używali do tego młotków na drewnianych trzonkach. Tak przedstawił to Piotr Szwabowicz:

Po drodze sprawdzano, czy ktoś nie uciekł. I wtenczas zaczynało się bieganie po dachach wagonów, obstukiwanie desek, czy nie są oderwane. Robiono to w dzień i w nocy¹³.

Zdarzało się, że konwojenci dopuszczali się okradania więźniów z odzieży. Incydent taki opisał Ludwik Jankowski:

Wybierano pojedynczo każdego i oglądali ubrania. Kto miał coś dobrego, zabierano to. W zamian dawano stare łachy, np. za marynarki – mundury niemieckie, szynel niemiecki czy rosyjski za palto. Tych, którzy nie chcieli dobrowolnie oddać, bito tymi młotkami. Obrabowali wagon po wagonie. Zabrano mi buty z cholewami i kurtkę na kozuchu. Dostałem stare buty na gumowej podeszwie i starą watówkę¹⁴.

Po dziesięciu dniach „podróży” skład dotarł późnym wieczorem do Moskwy. Tam wyprowadzono wszystkich i skierowano do łaźni. Według relacji Henryka Krzyszczaka kąpiel przebiegała następująco:

Ubranie zabrali do „prażonki”, a my nago staliśmy w dużym holu, w oknach powybijane szyby, jest zimno. W tym momencie ważniejsze było napić się wody niż się umyć. Wyglądamy

¹² J. Śmierzchalski, *Wspomnienia z łagrów w Jelszance, Kutaisi i Borowickach*, Archiwum Komisji Historycznej Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków w Łodzi, sygn. R-58, s. 9.

¹³ P. Szwabowicz, *Zachowaliśmy godność...*, [w:] J. Surwiłło, *Rachunki nie zamknięte*, Wilno 1992, s. 41.

¹⁴ L. Jankowski, *Moje wspomnienia z obozów w Saratowie, Kutaisi i Borowickach*, Archiwum Komisji Historycznej Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków w Łodzi, sygn. R-101, s. 11.

strasznie, brudni, zarośnięci, wychudzeni. [...] Dostajemy kostkę mydła i wchodzimy do sali z natryskami. Każdy stara się napić. Woda z natrysków płynie gorąca. W ukropie trudno wytrzymać. Nabieramy wody do rąk i staramy umyć się. Po nie więcej jak 5–6 minutach zatrzymują dopływ wody. Brudu nie zmyliśmy, tylko rozmazaliśmy po ciele¹⁵.

Transport ruszył dalej i dotarł do Gorkiego (obecnie Niżni Nowogród), gdzie – według Jerzego Śleżewicza – odczepiono 6 wagonów¹⁶. Następnie, przez Arzamas, Penzę w kierunku Saratowa. 29 marca 1945 r. przybył na Trafimowski węzeł kolejowy (na zachód od Saratowa), czyli do celu „podróży”. Według świadków przez ostatnie trzy dni nie podawano im żywności. Więźniów skierowano do łaźni, a następnie załadowano na samochody i przewieziono do obozu nr 0321 w Jelszance.

Drugą grupę Polaków wysłano z Wilna do łagru w Saratowie 16 maja 1945 r. Liczba wywożonych wynosiła tym razem 753 osoby. Eszelon, po dobie oczekiwania, wyruszył przez Kolonię Wileńską, Kiwiszki, Kienie, Szumsk na wschód. Dłuższy postój nastąpił w Mołodecznie, gdzie podano więźniom „obiad”. Ówczesną ich sytuację tak scharakteryzował Leonard Perepeczko:

Głód skręcał jelita. Na pocieszenie przyniesiono w kotle mętną ciecz, którą nalewano do misek(?), do tego malutki kawałeczek podłego chleba¹⁷.

W Borysowie Polacy dowiedzieli się o udanej ucieczce z transportu. Wydarzenie to odnotował jeden z więźniów:

W którymś wagonie, pomimo ciągłych ostukiwań, zdołano wypilować deskę w podłodze i ciemną nocą z wagonu uciekło siedmiu więźniów. Dla dowódcy konwoju i w ogóle dla całej ochrony była to wielka tragedia. [...] Wtedy enkawudziści schwytyli niczego nie spodziewających się kolchoźników, wpełnęli do naszego transportu, wyrównując w ten sposób stan liczbowy więzionych (sic!)¹⁸.

Dalej trasa wiodła przez Orszę, Smoleńsk, Wiaźmę, Tuczko, Golicyno. Transport minął Riazań, Tambow, Rtiszczewo, by dojechać do Saratowa – 16 czerwca 1945 r.¹⁹

Prawdopodobnie na przedmieściach tego miasta Polacy zostali przekazani przez wojska konwojowe miejscowym władzom NKWD. Przypuszczalnie

¹⁵ H. Krzyszcak, *Wspomnienia* (rękopis w zbiorach autora), s. 18.

¹⁶ J. Śleżewicz, *Martwi wolają o sprawiedliwość*, [w:] J. Surwiłło, dz. cyt., s. 60. O kilku odczepionych wagonach i lokomotywie wspomina E. Oberman, *Moje wspomnienia* (rękopis, materiały w zbiorach autora), s. 10.

¹⁷ L. Perepeczko, *W lagrach na saratowskim szlaku*, Wrocław 1993, s. 68.

¹⁸ Tamże, s. 75. Wydarzenie według autora mało prawdopodobne. Materiały sowieckie mówią o ucieczce dwóch więźniów. Jednego z nich zatrzymano, drugiemu udało się zbiec: N. E. Jelisiejewa, P. A. Aptekar, I. M. Nazajew, I. W. Uspienski, A. E. Gurjanow, dz. cyt., s. 223.

¹⁹ Tamże, s. 223. Nieznane są powody tak długiego transportowania Polaków.

skierowano ich do jednej z filii łagru w Jelszance²⁰. Przechodzili w niej trzytygodniowy okres kwarantanny. Na terenie podobozu unajdowały się trzy duże baraki, bez podłóg, z drewnianymi, oheblowanymi pryzcami. W jednym z nich był osobny przedział dla kobiet. Więźniowie w tym czasie pracowali. Na przeglądy lekarskie przyjeżdżała do nich z Jelszanki dr Leokadia Grabowiecka. Prawdopodobnie 19 czerwca 1945 r. wszyscy więźniowie zostali przewiezieni do obozu w Jelszance.

PFŁ nr 0321 zlokalizowany był ok. 12–15 km od Saratowa, w pobliżu wsi Jelszanka. Podlegało mu kilka podobozów rozlokowanych w okolicy. Otaczały go dwa rzędy drutów kolczastych z wieżami strażniczymi zwanymi przez więźniów „bociankami”. Pomiędzy drutami była przeorana ziemia, umożliwiająca rozpoznanie śladów ewentualnej ucieczki. Po wewnętrznej stronie ogrodzenia przebiegała tzw. zapietnaja zona, strefa, w której strażnicy strzelali do ludzi bez uprzedzenia. Nie wolno było jej przekraczać. Na terenie łagru znajdowały się drewniane baraki, ziemianki, brezentowe namioty, budynki kuchni, magazynów, karceru, szpitala – „sanczaś”. Przy bramie wejściowej istniał „kontrolno-propusknoj punkt” (KPP), czyli wartownia. Nad bramą umieszczony był napis: „Wypełnim w srok wojskij prikaz, dadim Moskwie Saratowskij gaz (sic!)”²¹.

Komendantura obozu oraz barak mieszkalny strażników mieściły się na zewnątrz łagru. Komendantem był starszy lejtnant Aleksander Michajłowicz Jegorow, naczelnikiem konwoju sierżant Kartuzow, politrukiem sierżant Garełow, lekarzem łagrowym kapitan Chaliłow, a następnie dr Trofim Iwanowicz Judko. Służył tu również sierżant Gusiew. Strefa („zona”) żeńska była odgrodzona od męskiej drutem kolczastym. Tam w jednym z baraków mieszkały kobiety (ok. 300).

Mężczyzn rozmieszczono w kilku ziemiankach i namiotach. W namiotach mogło mieścić się – według różnych źródeł – od 80 do 100 więźniów, a w ziemiance ok. 200. Wewnątrz znajdowały się piętrowe prycze bez sienników. Namioty nie były wyposażone w podłogi ani w elektryczność. Do ogrzewania służyła zainstalowana w nich rura z wmontowanym palnikiem gazowym. Kuchnia, z sześcioma kotłami do gotowania i zbiornikiem na wodę, którą przywożono do obozu, mieściła się na środku placu obozowego. Karcer usytuowany był w ziemiance. Szpital – „sanczaś” składał się „z pięciu »pałat«, korytarza i dyżurki, otoczony był drutem kolczastym, wstępu bronił strażnik, a teren oznaczony był napisem »zakażny«”²².

²⁰ W relacjach na ten temat występują rozbieżności. R. Gieczewski, *Na saratowskim szlaku, „Sybiracy”* 1991, nr 4, s. 18 podaje, że Polaków skierowano do poniemieckiego łagru koło rafinerii naftowej. Potwierdza to relacja E. Brzozowskiego, *Z Wileńszczyzny za drut kolczasty...*, [w:] J. Surwiłło, dz. cyt., s. 74. Por. L. Perepeczko, dz. cyt., s. 85.

²¹ R. Kłosiński, *Bylem więźniem łagru nr 0321 w Saratowie*, Bydgoszcz 1996, s. 40.

²² J. Kiełczewska-Michejda, *Było nas 300 kobiet – zesłanek*, [w:] J. Surwiłło, dz. cyt., s. 31.

Latrynę stanowił głęboki na 2 m i długi na 10, a szeroki na 5 m dół. W poprzek ułożone były grube bale, a wzdłuż – deski. Chorzy więźniowie mieli z powodu takiej konstrukcji poważne kłopoty z załatwianiem potrzeb fizjologicznych.

Funkcje wewnętrzne w łagrze (kucharze, sanitariusze, obsługa magazynu żywnościowego) pełnili Polacy. Na stanowisko komendanta wewnętrznego wznaczono Edwarda Pietrzyka (Pietrzaka?), a wśród kobiet Marię Węclawowicz²³. Reprezentowali oni więzienną społeczność wobec władz obozowych i pełnili najwyższą funkcję porządkową w łagrze. „Wybór” „samorządu obozowego” spośród więźniów tak opisuje świadek:

Staliśmy na apelu. Ustawiono nas w szeregach i ogłoszono, że do przodu powinni wystąpić podoficerowie i oficerowie Wojska Polskiego. Wyglądało to prowokacyjnie. Mogło grozić dalszymi represjami czy nawet rozstrzelaniem. Mimo to szereg osób zgłosiło się. Wbrew naszym obawom, Jegorow [...] mianował ich brygadystami²⁴.

Spośród siebie więźniowie wybierali dyżurnych („dniewalnych”) oraz „pomoco-dniewalnych”. Byli oni odpowiedzialni za czystość i porządek w barakach. Trudno dziś ustalić, jak wyglądał poranny apel, ale R. Kłosiński wspomina to następująco:

Obóz podzielono na rotę. Rota to 90 ludzi – zajmujących 1 namiot. Tak staliśmy na apelu. Rotnymi byli podoficerowie z obsługi obozu. Przychodził komendant wraz z adiutantem i politrukiem i przyjmował raport²⁵.

Tuż po przyjeździe do łagru – według świadków – podano wszystkim do jedzenia gęstą, tłustą zupę. Wiele osób po jej spożyciu zachorowało na biegunkę („krwawy panos”).

Z powodu dużej rozbieżności danych trudno określić dzienną normę żywienia w obozie. Porcja otrzymanego chleba wynosiła w świetle relacji od 500 do 700 gram. Podawano również dwa razy dziennie po 3/4 litra „zupy”, zwanej przez wszystkich „bałandą”. Składała się ona z liści kapuścianych, zielonych pomidorów i kiszonych ogórków. Według powszechnej opinii więzionych, wyżywienie było niskokaloryczne i dlatego niewystarczające, a więźniowie cierpieli ustawiczny głód, co m. in. było powodem wielu chorób.

Do karceru trafiało się za nieposłuszeństwo (brak dyscypliny) lub próbę ucieczki. Według Barbary Narębskiej znaleźli się w nim np. ludzie, którzy pracowali przy budowie łaźni na terenie obozu. Łaźnia spaliła się 1 maja

²³ J. Śmierczalski, dz. cyt., s. 13; R. Pasińska, *Wspomnienia z obozów w Jelszance, Kutaisi i Borowicz w latach 1945–1949*, Archiwum Komisji Historycznej Oddziału Województwa Związku Sybiraków w Łodzi, sygn. R-102, s. 10.

²⁴ R. Gieczewski, *Łęczyła nas wspólna niedola*, [w:] J. Surwiłło, dz. cyt., s. 27.

²⁵ R. Kłosiński, dz. cyt., s. 41.

1945 r. w dniu „uroczystego” jej otwarcia. Oskarżono ich wówczas o sabotaż i osadzono w karczerze²⁶.

Więźniowie byli wykorzystywani do różnych robót. Przede wszystkim pracowali przy kopaniu rowów pod gazociąg Saratów–Moskwa (w okolicach Saratowa odkryto bogate złoża gazu ziemnego). Robocze brygady męskie liczyły ok. 30–40 osób, a kobiece ok. 20. Do każdej z nich był przydzielony jeden żołnierz – „barabos”. Spośród siebie wybierali brygadzystę, odpowiedzialnego za wykonywaną pracę. Funkcję taką pełnili m. in. Mrozowski i Kułakowski, a wśród kobiet Maria Węclawowicz. Warunki pracy okazały się bardzo ciężkie, gdyż cienka warstwa czarnoziemiu przykrywała twarde, gliniaste podłoże. Sytuację pogarszały kontynentalne warunki pogodowe i wysokie normy urobku. Z wykorzystanych źródeł wynika, że dzienna norma wynosiła ok. 4–4,5 m³ na osobę. Wykopane rowy musiały mieć 2,20 m głębokości, 1,20 m szerokości u góry i ok. 0,80 m szerokości u podstawy. Pracowano ok. 10–12 godzin za pomocą kilofów i łopat. Ze względu na uciążliwość robót wiele osób słabło. Danuta Ciesielska wspominała to następująco:

Tych kilka kilometrów pieszo, skwar, dziobanie „kirką” w zeszlą glinę, szybko dostałam krwotoku nosa, to mnie położyli z boku. Wodę przywozili dopiero po południu, to mi przyłożyli wykopaną mokrą glinę²⁷.

Po zwiększeniu się odległości frontu robót od łagru więźniów dowożono tam ciężarowymi samochodami (amerykańskie Studebackery). Ci, którzy starali się wykonać ustaloną normę, mieli szansę na otrzymanie dodatkowo 100 gram chleba, a przy wykonaniu 110 procent – 200 gram. Z wielu relacji wynika, iż mało kto „wyrabiał” normę. W tych przypadkach więźniów karano zmniejszonym przydziałem chleba (ok. 350–400 gram).

Zatrudniono ich również przy budowie osiedla robotniczego, przeznaczonego dla pracowników gazociągu. Do brygady ciesielskiej należeli np. m. in. Jerzy Śmierchalski i Ryszard Kłosiński. Niektórzy wykonywali prace rozładunkowe na pobliskiej stacji kolejowej. Wyładowywali z wagonów deski, wapno, cement. Inna grupa (16 osób) została skierowana do bazy samochodowo-remontowej w Saratowie. Znajdował się w niej m. in. Henryk Sipowicz-Bogowski. Dowożono ich tam samochodem ciężarowym pod eskortą uzbrojonych strażników. Między więźniami a robotnikami wolnonajemnymi dochodziło do wymiany handlowej (odzież i inne przedmioty za żywność). Opisuje to Sipowicz-Bogowski:

Doszły wyroby rękodzieła artystycznego (różne ozdóbki imitujące „bizuterię”) oraz dewocjonalia, czyli krzyżyki z drewna lub blaszek aluminiowych, które cieszyły się popytem wśród kobiet. Dzięki temu mogliśmy kupić trochę jedzenia, machorki i włoszczyzny²⁸.

²⁶ B. Narębska-Dębska, *Wspomnienia*, Archiwum Wschodnie, sygn. II/297 Ł, cz. 3, s. 6.

²⁷ D. Ciesielska, *Groźna dla ustroju*, „Wiano” 1993, nr 7, s. 6.

²⁸ H. Sipowicz-Bogowski, *Droga przez piekło*, Łódź 1994, s. 53.

Część kobiet oraz mężczyzn pracowała w sowchozach przy zbiorze i kiszeniu jarzyn. „Technologię” kiszenia dokładnie przedstawił Kazimierz Boliński:

Do ogromnego prostokątnego stołu, długiego na dwadzieścia i szerokiego na dziesięć metrów, ciężarówki zwoziły kapustę głowiastą, ogórki, paprykę, dynie, zielone pomidory. Zwalaliśmy to wszystko z ciężarówek do dołów, gdzie plantowano jarzyny w równe warstwy. Każda była obficie posypana gruboziarnistą solą, potem wszystko ubijano. Dół był zadaszony, miał rów odpływowy²⁹.

Prawdopodobnie pod koniec sierpnia 1945 r. z obozu w Jelszance przeniesiono ok. 150 osób do osady Messer, gospodarstwa pomocniczego NKWD („podsobnoje choziajstwo”). W grupie tej były m. in. Teresa i Halina Pietkiewiczówny, Danuta Ciesielska, dr Jan (Jerzy) Szczęsny. Znajdowało się tu przypuszczalnie duże poniemieckie gospodarstwo rolne, w którym pracowano przy czyszczeniu z chwastów pól ziemniaków i buraków³⁰. Grupa kobiet (32, m. in. Irena Postnikówna i Teresa Kulesza) została wysłana do pracy w „kombikormowym zawodzie” (wytwórnia mieszanek paszowych). Otrzymały suchy prowiant („pajok”) na 7 dni i „komandira” Griszkę. Pracowały przy rozładowywaniu samochodów ciężarowych. Zamieszkiwały w „przyfabrycznym domu na poddaszu”. Opiekun ich – według relacji – ciągle chodził pijany i nie interesował się powierzoną mu funkcją. Przynosił jedynie żywność. Pod koniec września Polki zostały z powrotem wysłane do obozu w Jelszance³¹.

Przypuszczalnie pod koniec sierpnia 1945 r. część więźniów została przewieziona z Jelszanki do filii łagru nr 0321 na obrzeżu Saratowa. Nieduży teren był tu otoczony drutem kolczastym i budkami strażniczymi. Stał na nim jeden duży barak i budynki gospodarcze. Filia znajdowała się przy kombinacie petrochemicznym im. Kirowa, przerabiającym ropę naftową. Więźniom, według ich relacji, podawano w tym podoboże oprócz dotychczasowych racji chleba zupełnie złożoną z zielonych pomidorów, gotowaną na kozim mięsie, zaprawioną olejem słonecznikowym. Praca na terenie fabryki polegała na porządkowaniu zakładu. Ponadto układano przywiezione materiały, kręgi betonowe, kopano rowy pod rury.

W podoboże pozostawali chorzy, dyżurni oraz osoby wyznaczone do pracy w kuchni i magazynach. Chorymi opiekował się dr Leonard Perepeczko. Przyjmował ich w wydzielonej z baraku mieszkalnego izbie. Człowiekiem odpowiedzialnym za utrzymanie porządku, wyznaczanie „dniewalnych” i „pomoco-dniewalnych”, pomocników do kuchni, był starszy baraku, niejaki S. Do jego obowiązków należało również zarządzanie zbiórek do

²⁹ K. Boliński, *Dni i noce w Saratowie*, „Prawo i Życie” 1989, nr 2, s. 11.

³⁰ D. Ciesielska, *Groźna dla ustroju*, „Wiano” 1993, nr 9, s. 7.

³¹ T. Kulesza, *Wspomnienia...*, Archiwum Wschodnie, sygn. II/232/K, s. 28–30.

porannych apeli i składanie codziennego raportu o liczbie więźniów zdolnych do pracy lub chorych. Według świadka więźni ten:

należał do podłych i nieuczciwych ludzi, gdy niektórzy umierali z głodu, on sprzedawał pełne menażki oleju³².

W niedzielę, w dzień wolny, więźniowie kierowani byli do prac dodatkowych. O godz. 6.30 zarządzano „podjom” i po „śniadaniu” wymarsz na pole, gdzie sadzono pomidory lub oczyszczano uprawy z chwastów. Na kilka dni przed opuszczeniem podobozu zaczęto podawać więźniom po łyżce cukru. Prawdopodobnie we wrześniu 1945 r. wszystkich przeniesiono stamtąd z powrotem do łagru w Jelszance.

Grupę chorych, w tym kilkunastu więźniów z transportu majowego (przechodzącego okres kwarantanny), skierowano do szpitala jenieckiego mieszczącego się w wielopiętrowym budynku, pełniącym wcześniej funkcję szkoły. Po przybyciu zaprowadzono więźniów do izby chorych, gdzie wstępne badania przeprowadziła dr Jakubowskaja. Następnie skierowano ich do sal wyposażonych w materace z prześcieradłami i kocami. Personel – medyczny – na ogół był życzliwie nastawiony do więźniów. Choroby, na które cierpieli, były rozmaite: tyfus, gruźlica, biegunka, malaria. Prawdopodobnie w końcu sierpnia zaczęto wypisywać Polaków ze szpitala i kierować ich do obozu w Jelszance³³.

Na terenie łagru znajdował się niewielki szpitalik, w którym pracowali m. in. doktorzy Henryk Fleszar, Grabowiecka, Czesław Konopka, Ludwik Lehr, Edward Oszmian-Żerski, Perepeczko, Rutkowska, Jan (Jerzy) Szczęśny, Bronisław Witek. Prawdopodobnie dr Konopka od maja 1945 r. został przeniesiony do łagru jeńców węgierskich. Sanitariuszkami były: Marianna Puchalska, Maryla Kurusza, Janina Kiełczewska, Lusja Sawicka i 16-letnia Stenia. Spośród mężczyzn pracował tu Jerzy Hajdukiewicz. Personel medyczny podlegał lekarzowi łagrowemu kpt. Chałiłowowi, a następnie dr. Judko. Lekarze polscy (dr Perepeczko) mieli prawo wydawać chorym zwolnienia z pracy, ale pozostawienie ich w łagrze zależało od naczelnych władz obozowych.

Z powodu złego wyżywienia, ciężkiej pracy i urągających wszelkim normom warunków higienicznych, liczba chorych wahała się w granicach 150–200 osób³⁴. Ludzie leżeli na pryzkach z nieheblowanych desek, bez pościeli, we własnych ubraniach. Sytuację w szpitalu tak scharakteryzował naoczny świadek tamtych wydarzeń:

³² L. Perepeczko, dz. cyt., s. 99–103.

³³ K. Boliński, dz. cyt., s. 10–11.

³⁴ 11.08.1945 r. w „lazarecie” łagrowym było 105 chorych więźniów, a ogólnie w „gospitale” – 230 osób. Strojewaja zapiska na speckontyngent łagod. PFL 0321 na 11.08.45. Dokument jednostronicowy bez podpisu przekazany autorowi przez Barbarę Narębską-Dębską.

Słabi nie mieli sił, by dowiec się do znajdującej się daleko ubikacji. Stale brakowało, dowiezionej zresztą, wody. Wśród chorych znajdowało się wielu bardzo młodych, którzy dla nas – dwudziestolatków – wydawali się prawdziwą dzieciarnią: z roczników 1929 i 1930³⁵.

Z powodu braku odpowiednich środków medycznych pomoc mogła być udzielana tylko w nieznacznym stopniu. Na przykład krwawą biegunkę próbowano leczyć spalonym na węgiel chlebem, czy ośmi z ryb. Więźniowie przechodzili szereg chorób, np. malarię, dur brzuszny, tyfus, gruźlicę, zapalenie płuc, „kurzą ślepotę”, a na skutek spożywania słonych ryb masowo puchły wszystkim nogi. Najczęstszą jednak chorobę stanowił tzw. krwawy panos – krwawa biegunka. Jednym z wielu chorych był Henryk Krzyszcza, który tak relacjonuje ówczesną swoją sytuację:

Ze mną jest coraz gorzej, ledwo zwlekam się z pryczy, aby dojść do sieni, gdzie stała drewniana parasza. „Goni” co chwilę i to krwią. Przy tym występuje całkowite wypadanie odbytnicy. Brak sił, żeby podnieść się z „paraszy”³⁶.

Zmarłych chowano płytko, na prowizorycznym cmentarzu tuż za drutami. Pracę tę wykonywała grupa więźniów wyznaczonych przez komendanta obozu.

Podczas pobytu więźniów w łagrze bez przerwy ich „filtrowano”. Nakazywano im wypełnianie ankiet dotyczących m. in. bliższej i dalszej rodziny. Wypytywano szczególnie o przynależność do Armii Krajowej, nazwiska i pseudonimy dowódców, skrzynki kontaktowe itp. Przesłuchiwano ich również bezpośrednio przed zwolnieniem z łagru. Działaniami grupy operacyjno-śledczej w łagrze nr 0321 kierował kapitan Gaponow³⁷.

Rosjanie utworzyli sieć agenturalno-donosicielską złożoną z Polaków przebywających w łagrze. Były wśród nich również kobiety. Każdy ze współpracowników miał określony pseudonim, informował o nastrojach wśród więźniów, planach ucieczek itp. W sytuacjach, w których konfidenti znali współwięźniów, pisali ich charakterystyki. Trudno jest określić, na obecnym etapie badań, liczbę zwerbowanych osób. Wiadomo jednak, że prace operacyjne prowadzone były już od momentu aresztowania.

Pomimo sieci agenturalnej i środków bezpieczeństwa zdarzały się ucieczki. Wiadomo o nieudanej próbie dwóch Polaków – Czesława Markowskiego i Czesława Januskiewicza. Zostali oni złapani i ciężko pobici³⁸. Kilku zbiegów jednak powiodło się. Byli to m. in. Henryk Żywusko, który uciekł ze szpitala saratowskiego oraz Władysław Minkowski, który dotarł szczęśliwie do Wilna. Udało się zbiec koledze Krzyszczaka, który był kucharzem

³⁵ J. Kiełczewska-Michejda, dz. cyt., s. 32.

³⁶ H. Krzyszcza, dz. cyt., s. 21.

³⁷ Lietuvos Ypatingasis Archyvas (Litewskie Archiwum Specjalne), materiały nieuporządkowane, t. 12 563, 12 601, 38 387, 38 574.

³⁸ M. Gasiul – świadek ucieczek z obozów, zob. J. Surwiłło, *Rachunki...*, s. 90.

w łagrze, a we wrześniu Stanisławowi Jakitowiczowi. Wszystkich złapanych uciekinierów osadzano w karcerze, a okres pobytu w nim wyznaczał komendant obozu.

W sierpniu 1945 r. rozpoczęto zwalnianie z Jelszanki. Działania te opierały się na rozkazie NKWD ZSRR nr 00315 z 18 kwietnia 1945 r., który dotyczył więźniów, przede wszystkim Niemców, aresztowanych w okresie „oczyszczania tyłów” Armii Czerwonej. Osobom tym nieudowodniono działalności „szpiegowskiej”, „dywersyjnej” itp. Okólnik NKWD nr 74/60 z 26 kwietnia 1945 r. dopełniający rozkaz 00315, wyjaśniał, że Polakom w analogicznych przypadkach (w przeciwieństwie do Niemców – nie tylko chorym i inwalidom, ale również zdrowym) należy organizować powrót do domów³⁹.

Od 4 sierpnia wypuszczano pojedynczych więźniów, a 13 sierpnia prawdopodobnie pierwszą 25-osobową grupę. Byli w niej m. in.: Teodor Szyk i Eugeniusz Oberman. Zatrudniono ich na tzw. wolnej stopie przy budowie gazociągu Saratów–Moskwa. Oberman wraz z czterema towarzyszami pracował przy wykańczaniu domów robotniczych.

Według Janina Kielczewskiej-Michejdy:

„od 17 sierpnia do 9 września, przeważnie w grupach 30-osobowych, wysłano z obozu 213 więźniów”⁴⁰.

Z relacji Barbary Narębskiej wynika, że lekarz obozowy, dr I. Judko, miał odgórny rozkaz przedstawienia listy 250 nazwisk więźniów chorych i niezdolnych do pracy⁴¹. Trudno jest oszacować liczbę zwolnionych Polaków, lecz niewątpliwie wypuszczano w pierwszej kolejności osoby ciężko chore, z IV kat. zdrowia. Polacy w łagrze nr 0321 przebywali do 20 października 1945 r. Tegoż dnia zostali załadowani do wagonów i wywiezieni do kolejnego PFL, nr 0331 w Kutaisi w Gruzji⁴². Po buncie, do którego tam doszło w maju 1947 r. pozostały kontyngent – 1064 osoby – podzielono na trzy grupy i rozesłano do trzech kolejnych obozów. Były to tym razem łagry dla jeńców wojennych: nr 108 w Stalingradzie⁴³, nr 204 w Astrachaniu⁴⁴ i nr 270 w Borowiczkach⁴⁵. Ostatni Polacy zostali z nich zwolnieni na przełomie stycznia i lutego 1949 r.

³⁹ A. E. Gurjanow, *Internirowanie...*, s. 210.

⁴⁰ J. Kielczewska-Michejda, dz. cyt., s. 32.

⁴¹ B. Narębska-Dębska, dz. cyt., s. 12.

⁴² D. Rogut, *Akowcy wileńscy w obozie w Kutaisi*, „Pro Georgia” [Warszawa] 1994, Prace i materiały do dziejów stosunków gruzińsko-polskich, z. 4, s. 35–41.

⁴³ Centralne Archiwum Wojskowe, Kolekcja Akt Rosyjskich, t. 184.

⁴⁴ Tamże, t. 359, 442.

⁴⁵ Tamże, t. 108, 359, 499; *Indeks represjonowanych*, t. 4, *Uwięzieni w Borowiczach*, Warszawa 1997.

Dotychczas nie znaleziono w zbiorach archiwalnych sowieckich aktów normatywnych, które stanowiły podstawę do internowania Polaków podejrzanych o przynależność do Armii Krajowej. Nie natrafiono również na materiały sprawozdawcze z obozów filtracyjnych. Dlatego całą ich strukturę i funkcjonowanie znamy głównie dzięki materiałom fragmentarycznym. Relacje świadków są bardzo ważnym źródłem historycznym, ale pojawia się w nich wiele nieścisłości.

Należy stwierdzić, iż obozy filtracyjne przeznaczone były m. in. dla osób podejrzanych o działalność w polskim podziemiu. Zarzut ten nie mógł być skierowany do trybunału wojennego i stanowić podstawy wyroku sądowego, ale samo oskarżenie wystarczało na kilkuletnie „internowanie”. Jednocześnie w łagrach grupy operacyjno-śledcze NKWD prowadziły intensywne przesłuchania mające na celu wykrycie nieujawnionych do tej pory członków AK oraz zbierały na Polaków „kompromitujące” materiały.

Bardzo ważnym czynnikiem powodującym przetrzymywanie Polaków w łagrach filtracyjnych było wykorzystywanie ich jako darmowej siły roboczej przy realizacji planów gospodarczych ZSRR. Trudno jest, z braku wiarygodnych źródeł, określić jakość wykonywanych przez więźniów robót i wydajność ich pracy.

Przypuszczalnie z tych właśnie powodów Polacy zostali z PFŁ nr 0321 przewiezieni w 1945 r. do Kutaisi, gdzie odbudowywać mieli m. in. poniemiecką fabrykę samochodów osobowych „Opel”, a od czerwca roku 1947 do następnych obozów.

Dariusz Rogut

FROM THE HISTORY OF THE SOVIET LAGIERS
FOR THE POLES FROM WILNO DISTRICT:
LAGIER NO 0321 IN JEŁSZANKA NEAR SARATÓW

The operation „Ostra Brama” („sharp Gate”) was begun within the frame of „Burza” („Storm”) action in Wilno district at night on July 6th to 7th 1944. The aim of operation was to liberate Wilno by the forces of the Polish Home Army before the soviet troops would come. This attempt failed. The USSR regarded Home Army as an „enemy structure” and greater part of Polish detachments were disarmed by Soviets. Arrested Polish soldiers were deported to lagiers (soviet camps in Gulag system).

The massive repression were undertaken against the Poles all over Wilno district. The Poles suspected to participated in the „Polish counter-revolutionary organisations” were deported to the „filter” camps (PFL). There they were investigated to find those soldiers of Home Army who still were not captured.

In 1945 one of the group of the arrested – 2242 persons (mainly the Poles) – was transported in two parts to PFL No 0321 in Jelszanka near Saratow. The prisoners (men and women) were used for digging the ditches for the gas main Saratow–Moskwa, or for various works in kolkhozes and building operations.

Extremely hard work, tragic sanitary conditions and the lack of medicines caused high death rate among the Poles. Probably about 150–200 persons died. Some release of prisoners in August 1945 was limited mainly to those completely unable to work, because of the exhaustion and destruction of their health.

Still the other camps waited for the rest of the Poles. In October 1945 they were sent to PFL No 0331 in Kutaisi in Georgia. They were to be stay there for following two years. After the revolt of prisoners in Kutaisi (May 1947) the Poles were divided into three groups and sent to the camps in Borowicze (No 270), in Astrachan, and in Stalingrad (No 108). Most of them were released not earlier than on the turn of 1948/1949.